

Pamflet na wszystkich ludzi (3)

Edward Pasewicz

Mam twarz buldoga – myślał mężczyzna, obok którego siedziała Olimpia i zastanawiała się, co to za dziwny zapasek unosi się wokoło mężczyzny. – Mam twarz buldoga – myślał tamten – powinienem natychmiast się powieścić – a głośno rzekł:

– Mam ryj jak buldog!

Olimpia przyjrzała mu się dokładnie i ze znawstwem.

– Ale się nie ślinisz – powiedziała zimno – buldogi się ślinią.

Mężczyzna spojrzął na nią z niechęcią, zamrugał otłuszczonymi powiekami i sapnął.

Pan Staś właśnie go zauważył. Skrzywił się i pomyślał, że teraz właśnie tak to będzie wyglądało; ten facet będzie łąził i łąził. Pan Staś skrzywił się jeszcze bardziej na myśl o łażeniu i na myśl o mężczyźnie, który śledzi go jak szpicel.

A może... a może – pomyślał Pan Staś i myśl go zelektryzowała – ten niepozorny tłuścioch jest agentem obcych służb? Mosadów, Geheime-schwulenpolizei. Tak, to możliwe. Pan Staś wiedział o istnieniu przeróżnych technik, które takie służby wykorzystują, by maltretować i otumaniać biedne społeczeństwa, zniewalając

je na przeróżne okrutne sposoby. One (społeczeństwa) specjalnie hodują takich spaślaków jak ten facet po to, żeby przeszkadzali, inwigilowali, a może nawet – uchowaj Boże – likwidowali takich pożeraczy świata jak Pan Staś. Gespritzer był pyszny, ale widok mężczyzny i stojącej obok niego kobiety popsuł Panu Stasiowi humor.

– Mój lek – powiedział mężczyzna – mój lek siedzi tam niedostępny, obcy, niemiecki.

– Niemiecki? – Olimpię zaniepokoił ton rezygnacji i szaleństwa w głosie mężczyzny.

– Niemiecki – potwierdził mężczyzna.

Olimpia wzruszyła ramionami. Czasami trudno go zrozumieć, pomyślała, tak jak trudno zrozumieć niektórych marszandów, performerów policjantów i sprzedawców zapiekank.

– To może do niego podejść i porozmawiaj z nim, nawiąź kontakt wzrokowy?

– On się mnie brzydzi.

Olimpia spojrzała na mężczyznę. Wyglądał na kogoś, kto bierze prysznic raz w tygodniu, ale poza tym był sympatyczny. Pamiętała przecież, z jakim znawstwem opowiadał o rodzajach golonek, o polityce cesarza Septymiusza Sewera, o chorobach układu moczowo-płciowego i wielu innych. Pamiętała też czasy, kiedy był chudszy i bardziej zadbany, pełen radości i wesołej wrzawy uganiał się po Kazimierzu za pięknymi chłopcami, których zwabiał do swojego mieszkania i tam konsumował, albo i nie konsumował, bo niegdyś rozmawiała z jednym z tych chłopców i ów chłopiec zwierzył się jej, że konsumpcja polegała na sześciogodzinnej opowieści o tańcach dworskich za Ludwika XIV. Z tego to, proszę pani, orgazmu się nie dostaje – powiedział ów chłopiec, wyraźnie znieścaczony dworskimi tańcami Króla Słońce. Ale później wydarzyła się w życiu mężczyzny tragedia, której szczegółów nikt nie znał. Mężczyzna mówił o tragedii, ale niejasne to było mówie-

nie, pełne ziewnięć, zamyśleń i urwanych zdań. Strach było patrzeć, jak przybierał na wadze, jak pił, samotnie siedząc pod knajpą Mechanoff, jak przesiadywał godzinami na barowym stołku w klubie Cocon, gdzie pił niewyobrażalne ilości piwa i żarłocznie spoglądał na płaszących na parkiecie młodzieńców. Z czego nic nie wynikało. Strach było w tych dniach patrzeć – myślała Olimpia – i teraz w zasadzie też jest strach. A w końcu przyszedł Facebook i mężczyzna rozlał się po internecie jak plama ropy po zatoce meksykańskiej.

– Niemiec – powiedział mężczyzna – dowiedziałem się, że jest Niemcem.

– Nie czytałam nic o tym – powiedziała Olimpia, która rzadko czytała posty o Panu Stasiu, które co kilkanaście minut wklejał mężczyzna.

– Bo jeszcze tej notki o nim nie wkleiłem.

– Ach, to jest Pan Staś – w końcu się zorientowała i zaczęła uważnie patrzeć na Pana Stasia.

Mężczyzna przytaknął i pomyślał o śmierci i nieskończoności, i o tym, że robi się głodny, a na smutek nie ma niczego lepszego niż golonka albo pieczony boczek z rozmarynem.

– Powinieneś do niego podejść i przedstawić sprawę jasno – powiedziała Olimpia.

Mężczyzna spojrzął na nią niechętnie.

– Jak miałbym przedstawić sprawę jasno, co?

– Miłość – Olimpia podniosła wskazujący palec.

– Nie chciałbym, żeby umarł z obrzydzenia.

– Ale jakbyś się umył?

– Woda mi szkodzi. Wiślana woda mi szkodzi. Poczekam na deszcz.

Olimpia z niepokojem spojrzała na błękitne niebo. Deszcz nie spadnie przynajmniej przez najbliższe dwa tygodnie. Mężczyzna wstał i spojrzął smutno na Olimpię, która pomyślała, że wygląda to jak filmowe pożegnanie na zawsze. On odejdzie i przepadnie gdzieś w zaułkach Kazimierza, a jego trupa odnajdą dopiero przyszele pokolenia.

Mężczyzna powędrował na plac Nowy, gdzie zakupił porcję golonki i jadł ją, mając za towarzystwo trzy gołębie, które siadły na oparciach krzesel i łapczywie spoglądały w stronę okruchołów i mięsnych włókien. Mężczyzna tymczasem, owijając mięso w tłustą skórę, pożerając rozgotowaną chrząstkę i nieomal wysysając szpik z grubej kości, myślał o boskości Pana Stasia, o tym, jak jego dłonie wywołują w nim liryczne poruszenia, o pieprzowym zapachu perfum Pana Stasia, które to perfumy uwielbiał mężczyzna ponad wszystko.

A kiedy skończył, poprosił o kolejną golonkę. Talerz z resztkami przesunął w stronę gołębi, które trochę nieufnie zabrały się do jedzenia. Ptaki, tylko na nie można liczyć – myślał mężczyzna. Po zjedzeniu trzech golonek udał się do knajpy Mechanoff, gdzie zakupił ciemne piwo i usiadł, by w cichości i skrytości ducha pomyśleć o sobie z największą niechęcią, na jaką było go stać. A kiedy skończył pić czwarde piwo, podreptał do domu i, siedząc w swojej kuchni, myślał z rozpaczą, że musi jakoś uzasadnić swoje istnienie na tym padole łez.

Tymczasem Olimpia – poruszona spotkaniem z mężczyzną, poruszona wielkim bębmem jego brzucha, fałdami podgardla i zapachem śmierci, który unosił się wokół niego – postanowiła przejąć inicjatywę, nawiązać kontakt z Panem Stasiem i ubłagać go, by dla dobra powszechnego okazał choć odrobinę sympatii dla mężczyzny, co tamtego podniesie na duchu. On wtedy schudnie, pójdzie na siłownię, wyostrzy mu się intelekt, poprawi wzrok, może nawet zacznie jeździć na rolkach i jeść rośliny, może – Olimpia była poruszona wizją – wróci do jakiejś twórczości, namaluje obraz, skomponuje piosenkę, może – ta myśl ją porwała – napisze cykl wierszy albo i powieść. Postanowiła obrócić myśl w czyn. Poszła na zaplecze swojej galerii. Obejrzała dokładnie twarz, umyła ręce, +

poprawiła makijaż i delikatnie spryskała się perfumami o różanym zapachu, które najbardziej lubiła. Zamknęła galerię i poszła do knajpy Eszeweria. Zakupiła piwo i weszła do sali, gdzie siedział Pan Staś.

Pan Staś właśnie rozmyślał o swoim pierwszym morderstwie, którego chciał dokonać w najbliższych dniach. Piękno jest tylko przeżyciem początkiem – myślał o sobie. W gruncie rzeczy nie bardzo wiedział, jak podejść do tematu. Znalezienie ofiary nie nastroczało żadnych trudności. Ale Pan Staś nie miał zamiaru wpadać w ręce policji i gnść dożywotnio w więzieniu. Pan Staś chciał pozostać na wolności, zjeść świat i... i nie bardzo wiedział, co dalej. Ogólna idea pożarcia świata była całkiem w porządku. Ale strona techniczna już nie. Po pierwsze, zwłoki. Zwłoki są trudne do usunięcia, pojedyncze zwłoki pozwalają policji na snucie domysłów, zbieranie dowodów, grzebanie w DNA. Ale gdyby tak zwłok było naraz kilka tysięcy? To była kusząca wizja. Na przykład zatrucie wodociągów. Ale czym? Albo wysadzenie jakiegoś dużego klubu. Ale skąd wziąć materiały wybuchowe? Po drugie, co zrobić z wyrzutami sumienia? Bo Pan Staś się spodziewał, że wyrzuty się pojawią i będą go dręczyć okrutnie. Po trzecie, potrzebny byłby szczegółowy plan. Z tym ostatnim było najmniej problemów. Pan Staś lubił precyzyjne planowanie. Miał to we krwi.

Kiedy tak myślał i zatapiał się w swoich krwistych wizjach, usłyszał nagle miło brzmiący głos, który to głos go zapytał, czy może się przysiąc. Pan Staś podniósł wzrok i zobaczył twarz Olimpii. Pomyślał, że oto zaciska się pętla i ten tłusty typ, który zniknął przed chwilą, wysłał tę kobietę, by go zniewoliła. Tajne służby, był pewien, że to tajne służby. Ale podjął grę i powiedział:

– Niech pani siada.

Albańskość nasza i wasza...

Agata Araszkiwicz

Księstwo Pindosu istniało zaledwie trzy lata. Na terenach dzisiejszej południowej Albanii, a także części Macedonii i Grecji, zostało założone podczas II wojny światowej jako państwo satelickie z oddolnej inicjatywy ludności Arumunów, zamieszkującej te tereny, po tym jak ofensywa faszystowska zdominowała Grecję. Prowadząc silną politykę antygrecką, Księstwo Pindosu cieszyło się protektoratem faszystowskich Włoch, jednak nie posługiwało się propagandą antysemitką. Pod panowaniem księcia Alcybiadesa, a potem księcia Juliusza Żydzi zajmowali wysokie stanowiska państwowe. Brytyjska ofensywa na Bałkanach położyła kres jego istnieniu. Lata 1941–1943 to burzliwy (i zapewne wstydlivy) okres w historii Albanii, ale jak w soczewce odbijają się w nim napięcia cechujące region bałkański także w końcu XX i na początku XXI wieku. Fakt istnienia Księstwa Pindosu uwzględnia pełne konflikty i sprzeczności relacje między mniejszościami etnicznymi w tej czę-

○